

## SPIESZYMY SIĘ

Spieszmy się, aby realizować kolejne zadania wytyczone nam przez życie, nie oglądamy się za siebie, nie przystajemy, aby dokładniej i wnikliwiej zastanowić się nad naszymi działaniami, osądami. Pośpiech przyspiesza coraz bardziej! Jednakże zdarzają się sytuacje, które choć na chwilę potrafią zatrzymać czas, a nawet cofają go.

W moim przypadku okazją stało się przejście na emeryturę. Ta nowa, nieznana mi z autopsji przestrzeń skłoniła do refleksji, podsumowania dorobku zawodowego – 40 letniego oraz związkowego 35 letniego. Ten drugi ma ciekawą historię - moją własną przygodę z Solidarnością. Oto jej bardzo okrojone wspomnienie: jestem w liceum, ten czas wypełniają mi coraz częściej rozmowy z koleżeństwem na temat sytuacji Polski. Wtedy też docierają wypowiedziane szeptem informacje dotyczące Katynia. Rodzi się bunt przeciwko takiej sytuacji politycznej Polski, poparty już wcześniej rejestrowanymi przeze mnie obrazkami z życia codziennego: metalowa brama na ulicy Kwiatowej z czerwoną gwiazdą – miejsce skoszarowania armii radzieckiej, żołnierze tej armii w uzbrojeniu przechodzący, przejeżdżający codziennie ulicami mojego miasteczka; rodzinne wycieczki rowerowe do lasu, po którym możemy przemieszczać się wybiórczo, są drogi zamknięte szlabanami, przy nich budki strażnicze i napisy ostrzegające; zakupy w miejscowych sklepach, w których (nie we wszystkich, ale jednak) żony radzieckich oficerów traktowane są z przywilejami, otrzymują towar „spod lady”. To wszystko powoduje, że od drugiej klasy liceum nie biorę udziału w pochodach 1 – majowych (muszę tłumaczyć się wychowawcy z moich nieobecności). Ten bunt dopełnia kolejny odcinek mojego życia – studia we Wrocławiu. Czytanie przemycanej „bibuły”, rozmowy z odważnymi wykładowcami, to właśnie na jednych z zajęć słyszę od ćwiczeniowca o powodzie dłuższej nieobecności na uczelni wykładowcy poetyki, któremu władze uczelniane utrudniały obronę pracy doktoranckiej zatytułowanej „Luiza w salonach zmęczonego socjalizmu”. Te moje osobiste przeżycia i kolejne, znane wszystkim zaangażowanym w sprawę wolności kraju, sprawiły, że decyzję o przystąpieniu do ruchu solidarnościowego podjęłam świadomie i z głębokim przekonaniem, w którym trwam do dziś.

Każdym ruchom wolnościowym narodów towarzyszy polityka. Moim zdaniem jest to zło konieczne (zwłaszcza, gdy do głosu dochodzi prywata), można je jednak okiełznać mądrością życiową.

Taką mądrość widziałam w związkach zawodowych. Ich ideę i sens odczytuję jednoznacznie: jako obronę praw pracowników, poprawienie ich sytuacji bytowej, czuwanie nad uczciwością pracodawców. To jedyne, ale jak ważne zadanie związków zawodowych. Nie powinno się ich absorbować sprawami politycznymi. Nie powinny być nigdy kartą przetargową dla polityków. Związki mają prawo i obowiązek rozmawiać z rządzącymi na temat poprawy bytu pracowników i egzekwować swoje działania, rządzący natomiast powinni czynić wszystko, bez żadnych zakusów politycznych, aby zapewnić godne warunki pracy swojemu społeczeństwu.

Związki zawodowe to ludzie pracy. Na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat poznałam ich wielu. Tutaj chciałabym odnieść się do ludzi działających w naszej Międzyzakładowej Komisji... tworzących nieustannie skromne a w sumie wielkie dzieło: wspierania związkowców, pomagania im w trudnych sytuacjach zawodowych i bytowych. Sukcesy, które odnieśliśmy na tym polu, nie miałyby miejsca gdyby nie praca zespołowa. Wspominając związkową działalność, zawsze będę miała przed oczyma tych, którzy poświęcili swój czas naszym sprawom.

Przede wszystkim będzie to Ludwik. Moje wyobrażenie przewodniczącego stojącego na czele międzyzakładowej organizacji związkowej pokrywa się z jego postacią. Współpracuję z nim jako przewodnicząca Koła od 16 lat i od tylu lat obserwuję jego pracę i postawę.

Ma zalety dobrego „przywódcy”. Jest kompetentny, posiada siłę wewnętrzną i energię. Angażuje się całym sobą w kolejne zadania. Oceniam go jako dobrego stratega, który potrafi w bardzo trudnych sytuacjach negocjacyjnych wybrać mniejsze zło, aby uniknąć większego, a nie zniszczyć wszystkiego. Jest cierpliwy, ale potrafi też wyrazić jasno swoje stanowisko wobec niesubordynacji członków. Przede wszystkim jest mądrym życiowo, przyjaznym i życzliwym człowiekiem. Znajduje czas dla wszystkich, pamięta o ważnych sprawach Kół, czuwa nad logistyką działań członków Prezydium.

Zawsze czułam się bezpiecznie i godnie, kiedy przyjeżdżał do Przemkowa na spotkania negocjacyjne z organem samorządowym. Swoją kulturą bycia studził bufonadę lub ignorancję przeciwnej strony. Sprawiał że spoglądali oni na związkowych działaczy poważniej. Potrafi swój zamysł działania w danej sprawie dostosować do planów i strategii danego Koła, ponieważ wie, że nie ma jednego schematu działań, ze względu na różnorodność przestrzeni, z którą zmierzają się związkowcy w swej walce o lepsze warunki pracy i bytu.

I właśnie na tym polu sprawdza się bardzo dobrze.

Podziwiam go za oddanie sprawie, za odwagę mówienia „nie” stereotypowemu myśleniu i postępowaniu, które zawsze szkodzi. Nie podobają mi się próby przyprawiania mu „politycznej poprawności”. Zastanawiam się, ile musi poświęcać ze swojego prywatnego życia, zapewne za dużo.

Dziękuję za tak poprowadzoną lekcję życia związkowego.

Dziękuję także wszystkim członkom Prezydium za wsparcie, koleżeństwu z naszej Międzyzakładowej Komisji za cenne uwagi wypowiedziane podczas zebrań.

Przede wszystkim dziękuję za pomoc i bliską współpracę: Wice, Marysi, Lucynie, Bogusiowi, Januszowi, Bez was byłoby mi ciężko w wykonywaniu obowiązków przewodniczącej Koła, członka Międzyzakładowej Komisji i Prezydium. Dziękuję także Marysi i Danusi oraz wszystkim koleżankom i kolegom z mojego Koła za wspólną pracę na rzecz Oświaty przemkowskiej.

A wszystkim wymienionym także za wspólną integrację, drugą stronę medalu działalności związkowej, inną, ale jakże potrzebną dla lepszego poznania się, dla chwili na uśmiech i na wspólną zabawę.

Życzę wszystkim zdrowia i efektywnych działań.

Gizela Smalec